



BIBLIOTEKARZ PODLASKI
4/2023 (LXI)
<https://doi.org/10.36770/bp.861>
ISSN 1640-7806 (print) ISSN 2544-8900 (online)
www.bibliotekarzpodlaski.pl



Dominika Gruntkowska*

Uniwersytet Pomorski w Słupsku, Polska /
/ Pomeranian University in Słupsk, Poland

ORCID: 0000-0002-2904-5187

Zombie jako wyraz traumy. Dehnel i sprawa polska

Zombies as an expression of trauma. Dehnel and the Polish case

Abstract: The article deals with the topic of the zombie figure on the example of Jacek Dehnel's novel: *Ale z naszymi umarłymi*. The figure of the zombie is analyzed, its reference to the issue of trauma, as well as the romantic paradigm. In the article, the issue of zombies is primarily related to the necrophilic nature of Polish culture and how the culture of persevering in death was created and initiated by Romanticism. The object of interest is also the contemporary image of Poland and the social diagnosis made by Dehnel.

Keywords: zombie figure theme, Jacek Dehnel, *Ale z naszymi umarłymi*, a matter of trauma, romantic paradigm.

Niniejszy artykuł poświęcam kwestii figury zombie w polskiej literaturze współczesnej. Swoje główne rozważania zamierzam zogniskować wokół powieści Jacka Dehnela *Ale z naszymi umarłymi*. Utwór ten, jakże daleki od klasycznego zombie horroru, ujął mnie zabawą romantycznym paradygmatem i swoistą diagnozą współczesności, ale po kolei. Myślę, że można zaryzykować twierdzenie, że sposób, w jaki funkcjonują zombie w powieści Dehnela współgra z innymi polskimi realizacjami tematyki nieumarłych¹.

* Dominika Gruntkowska – dr, adiunkt w Instytucie Pedagogiki na Uniwersytecie Pomorskim w Słupsku, polonistka, filozofka, pedagożka; autorka monografii *Czarny romantyzm i sacrum. Przypadek literatury krajowej. Interpretacje* (2022).

¹ Jako przykład warto w tym miejscu podać chociażby *Noc żywych Żydów* Igora Ostachowicza czy *Wypiora* Grzegorza Uzdąńskiego. Kwestie traumy, pamięci i polskiej kultury związane z tymi powieściami rozwijam w innym artykule, znajdującym się obecnie w procesie wydawniczym.

Swoje rozważania chciałabym zacząć od tytułowej traumy. Za Dominickiem LaCaprą należy zauważyć, że trauma jest zawsze tym, co aktualne i co nie może zostać zaleczone, to ból, który nie ustaje, odcięta kończyzna, która wciąż boli. Trauma dotyczy nie tylko tego, co przeżyliśmy osobiście, ale także tego, co przeżyli nasi przodkowie.

Międzypokoleniowe przekazywanie traumy odnosi się zaś do sposobu, w jaki ci, którzy nie przeżyli bezpośrednio jakiegoś wydarzenia, mogą mimo to doświadczać jego post-traumatycznych symptomów i je okazywać. To zjawisko często występuje u dzieci i bliskich ocalonych czy też niekiedy oprawców, którzy są opętani przeszłością, a nawet opętani przez nią, i skłaniają się do ponownego przeżywania tego, co przeżyli inni².

Co jest źródłem traumy w powieści Dehnela? Myślę, że utrata „wielkiej Polski”. „Wielką Polskę” rozumiem tu jako swoisty konstrukt, będący wypadkową pamięci o polskim złotym wieku i wielkiej Rzeczypospolitej od morza do morza z sarmacko-romantycznym³ przekonaniem o wyjątkowym statusie duchowym Polaków i ich wielkim dziejowym posłannictwie. *Ale z naszymi umarłymi* rozpoczyna się jak typowy zombie horror. Pojawia się pierwszy nieumarły, który początkowo rozpoznany zostaje jako chory, wnet jednak pojawiają się kolejni. Jeden z głównych bohaterów, dziennikarz Kuba, pracownik lokalnego oddziału TVP w Krakowie, realizuje materiał o chuligańskich zniszczeniach cmentarzy, aby wkrótce odkryć, że prawda jest dużo ciekawsza niż mogło się początkowo wydawać. Groby nie są niszczone przez wandalów, ale przez wstających z nich umarłych. Początkowo nie zanoszą się wcale na typową apokalipsę zombie, nieumarli są nieagresywni, jedynie snują się powolnym krokiem. Powstali z grobów początkowo jedynie przemierzający się powoli na niewielkich obszarach, stają się rozrywką i spektaklem dla zafascynowanego tłumu. Zombie budzą zainteresowanie i ściągają do Polski turystów, ponieważ okazuje się, że Polki i Polacy są jedynymi obywatelami świata, którzy nie leżą spokojnie w ziemi, ale odrzucają wieka trumien i powracają do świata

² D. LaCapra, *Historia w okresie przejściowym. Doświadczenie, tożsamość, teoria krytyczna*, przeł. K. Bojarska, Kraków 2009, s. 141.

³ Oczywiście nie chcę w tym miejscu sugerować, że romantyczny i sarmacki obraz narodu polskiego były takie same i mogą się one w jakikolwiek sposób równoważyć. Chodzi mi jedynie o stwierdzenie, że w obu fantazmatycznych kreacjach narodu dochodzi do wskazania niezwykłych cech i walorów polskiego narodu, a także zakreślenia ich specyficznie pojętych misji dziejowych.

żywych. Najpierw do życia powracają jedynie zmarli w ojczystym kraju, jednak z czasem dołączają do nich także ci, którzy pogrzebani zostali poza ojczyzną.

Zombie jako sprawa polityczna

Dehnel ukazuje szerokie spektrum reakcji na pojawienie się w Polsce zombie. Nieumarli włączeni zostają w społeczne i polityczne dyskursy prawicy i lewicy, które możemy śledzić poprzez parę głównych bohaterów: Kubę i Tomka, parę i reprezentantów klasy średniej, wynajmujących mieszkanie w niewielkiej kamieniczce w Krakowie.

Dla młodej lewicy zombie stanowili *grupę najbardziej wykluczoną spośród wykluczonych* [kursywy jak w oryginale – D.G.], którą należy otoczyć natychmiastowo opieką; dla konserwatywnej prawicy była to *nasza żywa, a raczej przywrócona do życia, tradycja*. Pierwsi przedstawiali to konsekwentnie jako problem medyczny, który trzeba zbadać naukowo, racjonalnie, drudzy – jako dowód na obecność metafizyki w czasach *szalejącego neomarksistowskiego materializmu*. Mrugali przy tym intensywnie do kościoła, który na razie wszelako prowadził własną grę⁴. (s. 62)

Dzięki przyjęciu fokalizacji poprzez tę właśnie parę, Dehnel prowadzi czytelnika przez nabrzmiałe w znaczenia polskie narracje. Wyżej cytowana lewicowa narracja zostaje zarzucona (jakże to realistyczne!), a dominującą staje się prawicowa. Przedstawiciele powieściowej prawicy i kościoła dowodzą, że:

[A] przecież żywy – czy półżywy dowód na ciała zmartwychwstanie. To była żyła złota i nawróceń, czy, jak twierdził pewien wpływowy proboszcz, *nasz skarbiec duchowy*, a także *wspaniały dar zmarłych naszych antenatów, którzy w tym trudnym czasie laicyzacji niosą nam nasiona nieskalanej wiary z czasów sarmackich, kiedy byliśmy przedmurzem chrześcijaństwa*. (s. 64)

W powieści ożywają nie tylko trupy Polaków, ale przede wszystkim narracje – tak jak oni martwe, ale wciąż jednak w jakiś sposób żywe, istniejące w zakamarkach społecznej pamięci. Pojawienie się zombie staje się katalizatorem do odzyskania mitów narodowych i przekonań przez lata formujących fantazmatyczny status

⁴ Wszystkie cytaty za: J. Dehnel, *Ale z naszymi umarłymi*, Kraków 2019.

narodu. Przykładem tego może być chociażby przywołany w powyższym cytacie mit *ante murale*. W ujęciu Dehnela mity narodowe okazują się być żywymi twórcami pamięci, które żyją nieustannie w narodzie i wystarczy pretekst, aby mogły się one znów reaktywować i w pełni ujawnić swoją zaskakującą żywotność. Okazuje się, że przeszłość nigdy nie odeszła, a historia jest dla Polaków opowieścią konstruowaną w sposób mityczny i romantyczny. Narodowa świadomość wydaje się stanowić fantazmatyczną historię, która nigdy nie została poddana krytycznej refleksji. Konstrukcje mentalne dotyczące Polski okazują się u zaskakującej liczby Polaków i Polek w zasadzie identyczne.

W powieści Dehnela wszyscy, którzy reprezentują nurt narodowo-katolicki są tymi, którzy nie poddają tradycyjnych narracji żadnym krytycznym osądom i przemyśleniom. Czas w Polsce nie gra roli, wiek XVII czy XXI okazuje się być tak samo fortunnym, aby głosić teorie o specjalnej misji dziejowej Polaków i proweniencji narodu polskiego. Tym samym możemy wyłuskać jedno z możliwych znaczeń, jakie niesie ze sobą figura zombie, wydaje się ona stanowić symbol mitów narodowych. To w nich, jak w figurze zombie widać z jednej strony niedające się zlekceważyć oznaki starości, śmierci i rozkładu, ale mimo tego wszystkiego zachowują one nadspodziewaną żywotność, która pozwala im przeć do przodu i przenosić wirus fantazji na coraz to nowe pokolenia.

Wraz z nowymi ruchami zombie i wzrostem ich aktywności, dochodzi do coraz większej powszechnej koncentracji na przeszłości. Prezenterzy w telewizji, politycy partii konserwatywnych i wielu innych zaczynają pojawiać się w strojach sarmackich, kostiumach wypożyczonych z teatrów czy też naprędce uszytych. Dziennikarze w żupanach i kontuszach rozmawiają z politykami dumnie prezentującymi zawieszoną przy pasie karabelę. Polska zaczyna, co paradoksalne, odradzać się pod wpływem martwych. Impuls śmierci staje się paradoksalnie impulsem życia, narodowe bycie ujawnia się szczególnie w odniesieniu do śmierci. Co ciekawe, zombie z powieści Dehnela wyposażone zostają w swoiste odczucie wspólnotowości, które potrafią manifestować, nie wiadomo jednak, na ile świadomie.

Nie odpowiadały na pytania, nie rozpoznawały bliskich, nie reagowały na żadne niemal bodźce. Jedyne, co działało, to gesty wspólnotowe: więc na dźwięk odtwarzanego hymnu zombi stawały trochę do pionu i jakby na baczność, niektórym ła się zakręciła pod zgniłą powieką. Niektóre – może te, które kiedyś służyły w armii – salutowały dwoma palcami (jeśli je oczywiście akurat miały) na widok flagi albo mundurowych, inne zęgały się, przechodząc

Dominika Gruntkowska, *Zombie jako wyraz traumy. Dehnel i sprawa polska*

obok kościoła. Przez parę dni popularny był w internecie filmik, na którym właściciel jednoosobowej Polskiej Telewizji Narodowej pokazał reakcje kilku warszawskich zombich, koczujących pod masztem flagi na rondzie Babka; na widok podtykanego im obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej zombie klękały, żegnały się nieskładnie i próbowały mruczeć, co podekscytowany kamerzysta, reporter i dźwiękowiec w jednym kwitował ekstatycznymi krzykami, że oto *wiara naszych przodków ożywia te na wpół martwe ciała, tak jak ożywiła ojczyznę powstałą z martwych po nocy rozbiorów*. Ale na klękaniu i mamrotaniu się kończyło. Ci, których teraz coraz częściej nazywano „powróconymi”, pozostawali nieodgadnieni. (s. 80)

Wobec tego, co jeszcze mogą w powieści Dehnela symbolizować zombie? Kim mogą być? Czy nie stanowią przypadkiem ironicznego obrazu prawdziwego Polaka i katolika? Dehnel bawi się kreacją polskości, wyszukuje banalne, powielane często przez Polaków gesty, aby ukazać utrwalony w kulturze obraz polskości. Sama ich martwota także wydaje się łączyć z niezwykle istotnymi cechami polskiej kultury.

Polska i śmierć

Polska kultura ma charakter nekrofiliczny, świat zostaje przesiąknięty śmiercią, która może wyłonić się w każdej chwili. Z tego też powodu słowiański świat nieustannego i równoczesnego bytowania ludzi i upiórów, zmarłych zostaje reaktywowany jako adekwatny do sytuacji. Myślę, że świat przedstawiony w *Ale z naszymi umarłymi* wpisuje się w to, co Ewa Grzęda nazywa „kulturą śmierci”, którą lokuje w epoce romantyzmu. Badaczka tym mianem nazywa tę kulturę, która koncentruje się na śmierci, tworzy warunki życia w niej. Jej elementami są: kult mogił, szczególnie tych, w których pochowani są bohaterowie narodowej sprawy i inni sławni rodacy, opowieści o śmierci, przy czym uprzywilejowana jest ta za ojczyznę i niepodległość lub zadana przez jej wroga. Spoiwem wspólnoty jest jej rozpamiętywanie, tworzenie opowieści o otoczonych kultem bohaterach. Wyjątkowo uprzywilejowany w narracji jest moment śmierci, a także sposób, w jaki się dokonała i okoliczności jej towarzyszące⁵.

W obrębie kultury śmierci mamy również do czynienia z kultem grobów, traktowaniem ich jako relikwiarzy. Niezwykle istotny był także mit polityczny, towarzyszący jej i wytwarzany przez nią, który zapewniał trwałość narodowej

⁵ E. Grzęda, „*Będziesz z chlubą wskazywać synów twoich groby...*”. *Mitologizacja mogił bohaterów w literaturze i kulturze polskiej lat 1795–1863*, Wrocław 2011, s. 29–32.

wspólnoty oraz stanowił narzędzie walki politycznej. Wyidealizowane biografie bohaterów patriotycznych służyły za kodeksy etyczno-moralne⁶. Według niej w XIX wieku zejście do podziemia dokonało się nie tylko w wymiarze symbolicznym, ale także i dosłownym. Śmierć ojczyzny i śmierć za ojczyznę to jeden z najczęstszych motywów. Grób natomiast stawał się narodowym ołtarzem, miejscem promieniającym *sacrum*, granicą pomiędzy światem codziennych doświadczeń a zaświatami lub miejscem niezwyklej mediacji pomiędzy nimi. Zejście do podziemia to także zejście dosłowne, zejście do wnętrz grobowców, poszukiwanie szczątków, pamiątek. Grób stanowił próg – przestrzeń interakcji pomiędzy światem żywych a umarłych⁷. Tam rosło poczucie niezwyklej więzi pomiędzy przeszłością a teraźniejszością, edukacja patriotyczna dokonywała się w miejscach spoczynku wielkich Polaków.

Kult Wawelu to twór romantyczny, łączył w sobie dwa charakterystyczne sposoby odczuwania, składanie hołdu pamięci patriotów i władców, którzy odeszli. Drugim była nadzieja na życie wyrastające z grobów, odrodzenie. W powieści Dehnela zombie ruszają w pewnym momencie kierowane nieznanym impulsem i zaczynają grupować się przy miejscach szczególnie ważnych dla narodu polskiego, w tym między innymi w okolicach Wawelu, na którym także powstają królowe i królowie oraz inni pochowani tam. Dla zombich moment bytowania na Wawelu stanowi moment czerpania energii, nabierania sił przed wyruszeniem poza granice kraju. Mogiła patriotyczna to jeden z najważniejszych elementów panteonu figur romantycznych, symbol męczeńskiej wielkości, ale i jednocześnie zarodnia zmartwychwstania⁸. To właśnie grób Chrystusa, a nie krzyż, jest miejscem, gdzie zachodzi przemiana i nastąpi powrót do życia⁹. Nocy negatywnej przeciwstawia się noc przemienienia i odrodzenia¹⁰. W mickiewiczowskim mesjanizmie grób nabierze charakteru chrystologicznego¹¹.

⁶ Tamże, s. 40–41.

⁷ Tamże, s. 17–22.

⁸ M. Janion, „...I świeci kanonier ostatni”, [w:] *taż, Reduta. Romantyczna poezja niepodległościowa*, Kraków 1979, s. 74–75.

⁹ M. Janion, *Żyjąc tracimy życie. Niepokojące tematy egzystencji*, Warszawa 2001, s. 29.

¹⁰ Tamże, s. 30.

¹¹ D. Uffelmann, *(Nad)kompensacja wymuszonej emigracji: „Księgi” Mickiewicza, czyli jeszcze raz o resentymencie antykolonialnym*, [w:] *Romantyzm środkowoeuropejski w kontekście postkolonialnym*, cz. 2., red. M. Kuziak, B. Maciejewski, Kraków 2016, s. 147.

Ewa Toniak widzi w polskiej kulturze ducha nekrofilicznego, odnajduje go w fascynacji zwłokami narodowych bohaterów, a także i w samej figurze martwej Polonii¹². Duch ten znajduje swój wyraz również w admiracji krwi, jej przelewania, zadzierzgnięcia wspólnoty krwi poprzez wspólne przelewanie krwi wroga lub pomszczenie krwi poległych towarzyszy broni¹³. Leleweł za prawdziwie patriotycznych męczenników uznaje jedynie tych, którzy czynem, a więc śmiercią, przypieczętowali swoją wiarę w niepodległość Polski. Sam termin „męczeństwa” wywodzi się z języka religijnego i współgra z kwestią „religii patriotycznej”. Religia ta żąda najwyższych ofiar, pojawia się niemożliwa do oddalenia potrzeba przelania krwi. Do spełnienia ideału nie wystarczała tułaczka, ani nawet śmierć, jeśli była pochodną melancholii. Zdaniem Lelewela taka śmierć mogła być znakiem utraty wiary w sprawę, a więc niespełnieniem religijnej powinności, jaką jest trwanie w wierze. Co znamienne, Leleweł różni się w tym punkcie znacznie od Mickiewicza, który wprowadza po patriotycznego dyskursu „tęsknotę, która wiedzie do grobu”, dedykując III część *Dziadów* między innymi tym „z tęsknoty ku ojczyźnie zmarłym” i sytuując ich na równi z doświadczającymi represji i wygnania¹⁴. Niezwykle istotne wydaje się lelewelowskie utożsamienie śmierci z czynem, sprawia ono, że poniesienie ofiary staje się jednocześnie działaniem, a więc czynnością mającą określone konsekwencje. Zabity nie jest tym, który nie może już walczyć dla ojczyzny, ale tym, który wygrał swoją walkę, a jego przelana krew umocniła ojczyznę. Religia patriotyzmu nie znosi półśrodków, ojczyzna nie zna dostatecznej ofiary i nie godzi się na kompromisy, żąda, aby nie mieć „przed nią innych bogów”¹⁵.

Erich Fromm jako ducha nekrofilicznego rozumie upodobanie do tego, co martwe, rozpadające się, pozbawione życia, zdekomponowane. Duch nekrofiliczny to także duch destrukcji. To również uwielbienie tego, co mechaniczne.

¹² E. Toniak, *Śmierć bohatera. Motyw śmierci heroicznej w polskiej sztuce i literaturze od powstania kościuszkowskiego do manifestacji 1861*, Gdańsk 2015, s. 141–144.

¹³ Tamże, s. 135–136.

¹⁴ D. Zawadzka, „Narracja narodu” i Leleweł, [w:] *Romantyzm środkowoeuropejski w kontekście postkolonialnym*, cz. 1, red. M. Kuziak, B. Nawrocki, Warszawa 2016, s. 376. Ludwik Perzyna w wydanej w 1793 roku rozprawie nostalgicznie za krajem trapiącą emigrantów, najczęściej żołnierzy, ochrzcił mianem domaradu. Ten polski psychiatra uważał, że na tę przypadłość nic poza powrotem do ojczyzny pomóc nie może i ci, którzy pozostać muszą na obczyźnie, najczęściej umierają z żalu. M. Marcinów, *Historia polskiego szaleństwa*, t. 1, *Słońce wśród czarnego nieba. Studium melancholii*, Gdańsk 2017, s. 158.

¹⁵ J. Ławski, *Staropruckie pierwowzory Konrada Wallenroda i Halbana*, [w:] *Romantyzm środkowoeuropejski...*, cz. 1, dz. cyt., s. 414.

Pierwszy tę tendencję wyjaśnił dokładnie manifest futurystyczny Marinettiego. Należy jednak pamiętać, że Marinetti nie jest jedynym przykładem tego typu myślenia. Hasło falangistyczne „Niech żyje śmierć”, można za Frommem potraktować do dzisiejszego opisu stosunku między przyrodą a człowiekiem, ale także do opisu kultury¹⁶. Sadyzm łączy się zdaniem Fromma z nekrofilia rozumianą jako namiętność niszczenia życia¹⁷. Za Freudem można powiedzieć, że popęd śmierci jest popędem działającym do zewnątrz, a więc nie sprowadza śmierci na sam podmiot kierowany tym instynktem, ale na to co na zewnątrz niego. Mimo tego jest popędem autodestrukcyjnym, skierowanym przeciwko samemu organizmowi¹⁸. W tym miejscu wydaje się właściwym przypomnienie myśli Michela Foucaulta, że każda kultura o charakterze zabójczym jest jednocześnie samobójcza¹⁹.

Polacy pod koniec XVIII wieku pogrążeni są w żałobie po utraconej państwowości. Żałoba ta przekształca się później w melancholię. Brak państwowości stwarza swoistą nostalgię, w której pogrąża się naród polski. Spycha ona cały naród w swoistą kondycję wagarowca, włóczęgi bez domu-państwa. Nostalgia za państwem okazała się w polskiej kulturze na tyle silna, że nie pozwalała na przebolewanie straty i przejście przez proces żałoby, a przeciwnie, zakorzeniła Polaków w nieustannym doświadczeniu utraty. Mira Marcinów, powołując się na analizy Józefa Tischnera, zauważa, że w polskiej melancholii kryje się także jej inny odcień, a mianowicie sarmacka melancholia. Sarmacka odmiana miałaby cechować się smutkiem związanym z utratą czegoś, czego nigdy tak naprawdę nie mieliśmy. To smutek z powodu utraty wielkości, której nigdy nie było, potęgi, która nie istniała, poprzez to polsko-sarmacka melancholia ufundowana zostaje na megalomanii narodowej, nie mającej nigdy realnych podstaw, ale jednocześnie niezwykle silnie zakorzenionej w świadomości narodowej i stanowiącej jej immanentny składnik. Do sarmackiej melancholii porównać można żal z powodu utraty antropocentryzmu w okresie renesansu, a więc jest to tęsknota za czymś, czego realnie nie mieliśmy nigdy, ale o czego posiadaniu byliśmy przekonani²⁰.

¹⁶ E. Fromm, *Anatomia ludzkiej destrukcyjności*, przeł. J. Karłowski, wstęp M. Chałubiński, Poznań 1999, s. 19.

¹⁷ Tamże, s. 14.

¹⁸ Tamże, s. 24.

¹⁹ M. Foucault, *Trzeba bronić społeczeństwa. Wykłady w Collège de France, 1976*, przeł. M. Kowalska, Warszawa 1998, s. 253–258.

²⁰ M. Marcinów, *Historia polskiego szaleństwa*, dz. cyt., s. 186–187.

Jan Sowa ducha nekrofilicznego w polskiej kulturze dostrzega już w czasach sarmackich, w pragnieniu zachowania tego, co istnieje i obsesyjnej niechęci do zmian. Badacz wywodząc kwestię popędu śmierci z pism Freuda i Lacana, uznaje, że sarmaci realizowali go poprzez negowanie zachodzących zmian i obsesyjne pragnienie zachowania istniejącego stanu rzeczy. Uwidoczniał się w tym konserwatyzm kultury szlacheckiej. Jednocześnie niechęć do uznania zachodzących w świecie zmian była ze strony szlachty zachowaniem autodestrukcyjnym, które Sowa określa jako „popędową organizację rozkoszy skoncentrowaną na realizacji popędu śmierci”²¹. Badacz stwierdza dalej, że sam popęd śmierci odpowiada stanowi istnienia w postaci nie-umarłej, a więc stanu, który trwa po śmierci, a który nie może zostać odrzucony, bo przyłgnął do niego nadmiar rozkoszy, która wciąż trwa i nie może znaleźć innego obiektu, bo każdy nowy odrzuca w myśl zasady, że „to nie to” i nieustannie powraca do tego nie-umarłego, który jest „tym”, a przez to nie może zostać pogrzebany, ponieważ przyłgnął do niego nadmiar rozkoszy. Sowa stwierdza, że po śmierci ostatniego z Jagiellonów Rzeczypospolita była martwa jako państwo, ale nie mogła się zakończyć i uznać swojej martwoty i fantomowości, bo przyłgnął do niej nadmiar szlacheckiej rozkoszy, której była obiektem²². Sowa uznaje Rzeczypospolitą z demokracją szlachecką, w której dochodzi do zabicia politycznego ciała króla za państwo zombie²³.

Melancholia łączy się z duchem nekrofilicznym. Julia Kristeva przytacza teorię Freuda, zgodnie z którą Nad-Ja melancholika rządzi zasada przeciwna do zasady przyjemności, to popęd destrukcji, śmierci, agresji. Jednak dla samej filozofki niejednoznaczna pozostaje teza, jakoby popęd destrukcji miałby stanowić zaprzeczenie zasady przyjemności. Powołując się na ustalenia Melani Klein uznaje, że zasada przyjemności związana ze związkami erotycznymi może zostać przerwana na skutek melancholijnego rozczłonkowania, rozszczepienia *ja* i następującej na skutek tego dezintegracji obiektu²⁴. Przenosząc te ustalenia na sytuację Polaków w romantyzmie można uznać, że rozbicie ojczyzny i jej zanik

²¹ J. Sowa, *Fantomowe ciało króla. Peryferyjne zmagania z nowoczesną formą*, Kraków 2011, s. 392.

²² Tamże, s. 391–393.

²³ Tamże, s. 394.

²⁴ J. Kristeva, *Czarne słońce. Depresja i melancholia*, przeł. M.P. Markowski, R. Rzyński, wstęp M.P. Markowski, Kraków 2007, s. 20–22.

Dominika Gruntkowska, *Zombie jako wyraz traumy. Dehnel i sprawa polska*

na skutek tego powoduje jej wchłonięcie i uwewnętrznienie²⁵, jednak na skutek realnej dezintegracji dochodzi do przerwania związku z obiektem w relacji zgodnej z zasadą przyjemności. Wobec czego dochodzi do melancholii i z jednej strony chronienia jednocześnie znienawidzonego i kochanego obiektu w sobie, a z drugiej do pragnienia jego odrzucenia. Ambiwalencja powoduje wejście na ścieżkę śmierci, kierowanej ku sobie, a więc i jednocześnie ku obiektowi-Ojczyźnie, jak i ku tym, którzy jej zagrażają. Pragnienie oddania życia za ojczyznę jawić się wówczas może także jako pragnienie zażegnania ambiwalencji i ponownej integracji *ja*. Z drugiej strony oddanie życia za Polskę i uparte do tego dążenie może jawić się także jako samobójstwo, które pozwala przezwyciężyć smutek, wyjść z niejednoznaczności ku ponownemu scaleniu²⁶. Nekrofilityczność kultury traktować można jako pokonanie pęknięcia między podmiotem doświadczającym melancholii a rzeczywistością, kultura taka wykształcić może się, kiedy smutek i śmierć stają się niejako narodowym sposobem istnienia.

Ukryte pragnienie matkobójstwa

Topos matki-ojczyzny można także czytać w kontekście melancholii. Symboliczne matkobójstwo jest konieczne zarówno dla mężczyzny, jak i dla kobiety po to, aby osiągnąć samodzielność. Zabicie matki jest więc pierwszym krokiem ku indywidualizacji, przy założeniu, że może ono zostać zerotyzowane i w wysiłku symbolicznym przekształca się w pożądanie kierowane w stronę *innego*. Jeżeli okrucieństwo popędu matkobójstwa zostanie zahamowane (z przyczyn jednostkowych lub środowiskowych) jego popęd zostaje zwrócony ku *ja*. Wówczas obiekt matczyzny zostaje uwewnętrzniony, a zamiast matkobójstwa dochodzi do śmierci *ja*, człowieka w depresji lub melancholika. Aby chronić matkę zabija on siebie, wiedząc, że to z niej, jak ze śmiercionośnej Gehenny *to* się bierze. Takie działanie pozwala na uchronienie żywionej nienawiści, a także zmazanie winy matkobójstwa.

Czynię z Niej obraz Śmierci, po to, by obronić się przed pokawałkowaniem z nienawiści, którą czuję, kiedy utożsamiam się z Nią, ponieważ ta awersja jest jej z zasady przypisana

²⁵ Mechanizm interioryzacji obiektu w melancholii. Tamże, s. 21–22; M. Janion, *Poezja w kraju. Próba syntezy*, [w:] *Literatura krajowa w okresie romantyzmu 1831–1863*, red. taż, B. Zakrzewski, M. Dermałowicz, Kraków 1975, s. 28.

²⁶ J. Kristeva, *Czarne słońce*, dz. cyt., s. 23.

jako indywidualizująca zaporą przeciwko wstydlivej miłości. Tak więc kobieta-obraz śmierci jest nie tylko ekranem mojego lęku przed kastracją, lecz także wyobrażeniowym hamulcem popędu matkobójstwa, który bez tego przedstawienia zniszczyłby mnie w melancholii, jeśli nie popchnąłby mnie do zbrodni. Nie, to Ona niesie śmierć, a więc nie zabijam siebie, aby zabić ją, ale napadam na nią, dręcę, przedstawiam²⁷...

Polski podmiot nie mogąc oddzielić się od matki-ojczyzny, związany z nią poprzez interioryzację, pogrąża się w pragnieniu śmierci. Stąd pragnienie oddania życia za ojczyznę, połączenia się z nią w śmierci. Polak zostaje związany z ojczyzną dwuznaczną więzią. Ojczyzna jawi się jako matka i kochanka jednocześnie, rodzi to poczucie konieczności oddalenia niechcianego obiektu, niechcianego bo więz z nim skojarzona zostaje ze wstydem, mającym swoje źródło w źle ukierunkowanym popędzie, przekraczającym jedno z najsilniejszych kulturowych zakazów. Polak nie może jednak oddalić matki-ojczyzny, która wdziera się w jego życie, bo wówczas złamałby inną powinność, jaką jest miłość do ojczyzny, konieczność bycia synem ojczyzny.

Tym samym Polak jest uwikłany w relację przynoszącą cierpienie, interioryzuje obiekt, który je powoduje, a każda z możliwości działania niesie za sobą jednoczesne pogwałcenie zakazu. Stając wobec godnego Antygony dylematu, zaczyna pożądać śmierci, która jawi się jako jedyne wyjście z przygniatającego uwikłania. Rodzi się popęd nekrofilny (który czasami może przybierać formę zewnętrzną, realizującą się w skierowaniu agresji na zewnątrz i zabijaniu w imię ojczyzny), ojczyzna tym sposobem jawi się jako śmierć i to jej jedynie pożąda. Brak symbolicznego przekształcenia i niedokonanie matkobójstwa powoduje także zahamowanie erotyzacji *innego*. Skutkuje to koniecznością porzucenia każdej kochanki, która nie jest ojczyzną. Polak nie może zaznać szczęścia w domu, musi oddać się ojczyźnie.

Zombizm patriotyczny zamiast wampiryzmu?

Maria Janion pisała o wampirze jako o figurze transgresji w zło i jednocześnie figurze transgresji polskiej. W *Pieśni zemsty w Dziadach* rzucone zostaje wyzwanie, aby gryźć braci rodaków, a każdy, komu zostaną zapuszczone kły w duszę musi zostać upiorem. Zarażanie upiornością to replikacja samych wampirów.

²⁷ Tamże, s. 33.

Wampiryzm staje się figurą przekroczenia. Szaleństwo zemsty wywołane cierpieniem narodowym kieruje ku przekroczeniu chrześcijańskiego porządku i wejścia na drogę zemsty, owocem czego jest transgresja w zło wyrażająca się w figurze wampira, powołująca doprowadzoną do ostateczności frenezję. Figura ostatecznej zemsty na wrogu, przesuwająca się ku monstrialności grozy, przekracza wszelkie granice, spaja szaleństwo i zło z ludową wyobraźnią i tak korzystając z jednego rodzaju fantazmatu wytwarza nowe²⁸. Mickiewicz, choć wbrew własnym intencjom, wszak wampiryczna pieśń Konrada zostaje potępiona, stwarza postać wampira patriotycznego, miłości ojczyzny, która aby móc zachować samą siebie wkracza w obręb zła i śmierci, wyciąga ostateczne konsekwencje ze śmierci ojczyzny i uczy się życia w przestrzeni dezintegracji bytu i nicości. Polski patriotyzm dochodzi w tym punkcie jednak do przestrzeni unicestwienia, aby nie było ono ostateczne musi dowieść, że byt może egzystować także i po niej, a nawet dać szansę odrodzenia.

Konstrukcja upiora wnosi także inne znaczenia, stanowi swoiste niepogodzenie się ze śmiercią, zadanie jej kłamu, a przez to odebranie ostateczności. Szaleństwo zbrodni nie staje się jednak czystym i wyrachowanym amoralizmem. Stanowi z jednej strony konsekwencję rozpoznania działania i struktury świata, dyktowane ówczesną sytuacją polityczną, a z drugiej odnajduje fundamenty istnienia i oplata się wokół nich, zapewniając sobie tym samym bycie własnego bycia, poprzez co wymyka się sankcji oceny, w szczególności uprawianej z pozycji zdroworozsądkowych.

Można zaryzykować twierdzenie, że Dehnel korzysta z motywu wampirycznego, jednocześnie przerabiając go na zombiczny. Argumentem za taką tezę byłby fakt, że w kulturze popularnej doszło do znacznego ucłowieczenia i złagodzenia wizerunku wampira. Zupełnie inaczej rzecz ma się z zombie, które wciąż pozostaje innym, którego nie da się oswoić²⁹. Z tego też powodu warto zastanowić się po raz kolejny, co jeszcze mogą symbolizować zombie w *Ale z naszymi umarłymi*. Skoro, jak już powiedziałam wyżej zombie mogą być symbolem polskiej kultury i mitów, na których jest ona ufundowana, to czy nie można byłoby uznać, że stanowią one wyraz duchowego bytu narodu – idealne zobrazowanie polskości. Zombiczny duch polskości okazuje się być niemożliwy do oswojenia i życia z nim.

²⁸ M. Janion, *Wobec zła*, Chotomów 1989, s. 49.

²⁹ K. Olkusz, *Narracje zombicentriczne. Literatura – Teoria – Antropologia*, Kraków 2019, s. 42.

Zombie w powieści Dehnela początkowo są niegroźne, z czasem jednak nabierają siły, nie tylko ruszają do ataku, ale i gryzą obcokrajowców. Każdego, kogo pogryzą zmienia się nie tylko w zombie, ale w Polaka-zombie. Zombie zaczerpnąwszy energię z cmentarzy, Wawelu i miejsc kultu państwowego ruszają wspólnie na cztery strony świata, jako nieumarła armia, aby podbijać tereny, które za życia pragnęły zdobyć. Zmartwychwstali przywódcy prowadzą ich na wszystkie strony świata, aby Rzeczpospolita mogła rozszerzać swoje granice. Zostaje to przyjęte przez polskich polityków z oficjalną rezerwą i nieoficjalnym przyzwoleniem, natomiast media wykazują daleko posunięty entuzjazm.

– ... tak jak powiedziałem – klarował jeden z ekspertów, którzy na szczęście mieli tyle przyzwoitości, żeby się nie przebierać za obsadę *Trylogii* – wodzowie, a wraz z nimi oddziały antenatów idą na tradycyjnych wrogów naszej ojczyzny. Widać to po ruchach wojsk i po szczegółowej obserwacji czół poszczególnych pochodów. Król Jan III Sobieski i hetman Żółkiewski na Turcję, Chodkiewicz na Szwecję, Władysław Jagiełło, generał Berling i Bolesław Chrobry na Niemcy, na Czechy generał Bortnowski...

– Generał Bortnowski – przerwał mu prowadzący – który, przypomnijmy naszym widzom, zajmował Zaolzie... A co z Rosją? – zwrócił się do drugiego eksperta, mężczyzny o pociągłej, obwisłej twarzy, czerwonej jak stek.

– Na Rosję nasze hufce idą, oczywiście, z królem Stefanem Batorym oraz naczelnikiem Kościuszką...

– A także – przerwał znów prowadzący – marszałkiem Piłsudskim, zobaczymy... – Tu poleciał krótki materiał, na którym wąsaty zombie w resztkach szarego munduru włócił się na podgniętej Kasztance.

– Tyle, że marszałek – uzupełnił pierwszy ekspert – po drodze zajął Wilno, bo zależało mu, aby odebrać serce z rąk czekającej nań matki.

– Należy sądzić, że najdalszy cel osiągną oddziały Romana Dmowskiego, wyraźnie prące na Izrael – odpowiedział drugi, po czym zamilkł i zdało się, że jego twarz obwisła jeszcze bardziej. (s. 185)

Nie mniej entuzjastyczne są reakcje ulicy:

Nocami ludzie spontanicznie odpalali race i sztuczne ognie, z początku w różnych kolorach, z czasem tylko białe i czerwone, a za dnia wszędzie można było się natknąć na procesję kolejnych sekt i grup z najdziwniejszymi chorągwiemi i hasłami, które, które

zmieniały się w miarę przesuwania się granic. „POLSKI LWÓW I POLSKIE WILNO” ustępowały „POLSKIEJ MOSKWI I POLSKIEJ SAMARKANDZIE”; czasem zmiany szły tak szybko, że nie wymieniano całych transparentów, tylko jedne nazwy zamalowywano drugimi. Ulice dekorowano portretami wodzów z twarzami zombi, całą Grodzką od Rynku aż do Wawelu obwieszono ogromnymi władcami z pocztu Matejki, od Mieszka I do Stanisława Augusta Poniatowskiego – jeden za drugim zgnity oblicza, to z plamami opadowymi, to z odślōniętymi chrząstkami nosa, to z pustym oczodołem, to z wygryziony policzkiem. (s. 191)

W tym miejscu ujawniony zostaje w powieści, istniejący i silny w narodzie popęd kolonialny. Okazuje się, że wśród Polaków jest powszechne przemożne pragnienie, aby kolonizować i podbijać. W Polakach odzywają się nie tylko fantomowe bóle za dawnymi Kresami, ale i wszelkie niespełnione marzenia o dalekich terytoriach, które kiedyś mogły zostać włączone w Rzeczpospolitą. Polska kultura narodziła się na mentalności kolonialnej Sarmatów, uważających się za tych, którzy podbili miejscową ludność na terytoriach polskich i stworzyli państwo, w którym jedynie oni byli narodem³⁰.

W powieści po pojawieniu się zombie wzmaga się duch nekrofilny w narodzie, może dowodzić on prawdziwości postawionego wyżej przypuszczenia, że zombie stają się symbolem nekrofilnego ducha narodu. Warto także zauważyć, że w większości narracji o tematyce zombie, ich pojawienie się stanowi początek końca organizacji państwowej i wykazuje słabość instytucji przymusu i represji, które okazują się być bezradne w obliczu nieumarłych³¹. W *Ale z naszymi umarłymi* mamy do czynienia z zupełnie odwrotną sytuacją. Pojawienie się zombich i ich działania powodują euforię, chociaż jednocześnie sprowadzają na cały świat klęskę – armia zombie nie tylko podbija terytoria, ale i zamienia ich mieszkańców w zombie-Polaków. Tym samym zostaje ironicznie spełnione przekonanie Słowackiego przedstawione przez Jarosława Marka Rymkiewicza w *Juliusz Słowacki pyta o godzinę*, a mianowicie, że świat czeka przeanielenie, ale najpierw wszyscy muszą stać się Polakami, powszechna polskość będzie antraktem ku świętości. Fragment ten stanowi jedno z mott utworu. Zombie atakują Polaków i Polki dopiero wtedy, kiedy wszyscy inni zostają już przemienieni w zombie-Polaków. Żywi wypierani są przez martwych, to oni stanowią właściwy obraz Polski i esencję polskości.

³⁰ J. Sowa, *Fantomowe ciało króla*, dz. cyt., s. 197.

³¹ K. Olkusz, *Narracje zombiecentryczne*, dz. cyt., s. 200.

Niezwykle istotny i bogaty w znaczenia pozostaje koniec utworu, kiedy główni bohaterowie postanawiają popełnić samobójstwo na obleganej przez armię nieumarłych z księdzem Kordeckim na czele Jasnej Górze. Klasztor ten stanowił dla nich azyl przez ostatnie miesiące, jedynie w nim nie byli narażeni na agresję nieumarłych i posiadali niezbędne dla przetrwania pożywienie. W tym czasie zombie ewoluowały, posiadają już ogień i wydają się ściśle ze sobą współpracować, a nie atakować jedynie poprzez napierającą masę martwych ciał. Obrona Jasnej Góry została przez *Potop* Henryka Sienkiewicza umieszczona w panteonie zbiorowej polskiej pamięci. W powieści Dehnela zostaje ona ukazana *a rebours*, to główni bohaterowie, którzy nie chcą ulec napierającemu zombie-paradygmатовi stoją w pozycji broniących się, natomiast prawdziwi Polacy zajmują miejsce Szwedów. Ponadto, jak zostało to opisane w *Potopie*, Szwedzi grozili wysadzeniem Jasnej Góry, tak w powieści Dehnela to protagoniści decydują się na to. Popełniają samobójstwo, niczym Ordon na Reducie, tak, aby nie oddać jej w ręce wroga. Tym wrogiem w powieści Dehnela są dawni obrońcy Jasnej Góry. Wtedy, jak w utworze Mickiewicza wszystko wybucha, bezcieleśnie odchodzi jako błysk, a w powieści dodatkowo wybuchają fajerwerki w kolorze bieli i czerwieni, które pozostały w klasztorze po początkowej fali entuzjazmu. Jak wiemy, Ordon wysadził redutę, aby nie oddać jej Rosjanom i wziąć ze sobą jak najwięcej wrogów, podobnie dzieje się z bohaterami powieści Dehnela. Nie chcą oni być zombie i stopić się w masę wyznającą martwą ojczyznę, dlatego też wybierają wyjście ostateczne, nie widząc dla siebie drogi ucieczki. Zombie, wyrażające polską nekrofiliczną kulturę, stanowią dla nich obcość nie do pokonania, nie chcą w niej uczestniczyć i uznają jej biegunową nieprzystawalność do samych siebie. Wydaje się, że Dehnel stawia właśnie taką diagnozę polskiej kultury, a więc utrzymaną w śmierci i niemożliwą do pogodzenia z życiem, obcą życiu i niemożliwą do pogodzenia z nim.

Nasi umarli pozostaną

Na koniec warto wrócić do początku, a więc do tytułu i jednocześnie pierwszego motta powieści Dehnela, a mianowicie *Z naszymi umarłymi*, który to stanowi parafrazę tytułu książki Marii Janion *Do Europy tak, ale razem z naszymi umarłymi*. Właśnie publikacja Janion stanowi główną ramę interpretacyjną dla powieści Dehnela. Badaczka powraca w niej bowiem do rozważań o długim trwaniu paradygmatu romantycznego w Polsce i kumulacji wzorców romantycznych w społeczeństwie

Dominika Gruntkowska, *Zombie jako wyraz traumy. Dehnel i sprawa polska*

w ważnych i trudnych dla narodu chwilach³². Ponadto, uczona wskazuje na romantyzm jako źródło polskich tendencji mitotwórczych w naszym mówieniu i myśleniu o historii – mitach, które wyparły rzetelną refleksję i badanie przeszłości³³. Dokładnie w ten sposób ukazuje polskie społeczeństwo Dehnel, jako strojące się w szaty przeszłości i szukające w niej ostoi polskości i cnoty. Najważniejszym jednak punktem, w którym przecina się refleksja Janion i Dehnela to uwielbienie Polaków dla śmierci, dzięki której mogą zmartwychwstać i przejść do historii, aby żyć wiecznie w panteonie bohaterów narodowych³⁴. Początkowo ci w powieści, którzy oddają się ekstazie „zmartwychwstałych antenatów” prowokują ich, aby zostać ugryzionymi i przyłączyć się do wielkiej, niezwyciężonej armii nieumarłych.

Groteskowa i ironiczna powieść Dehnela stanowi diagnozę polskiego paradygmatu romantycznego i nekrofilicznego. Zombie stanowią w nim wcielenie polskiego ducha, który pochłania rodaków i nie pozwala żyć inaczej niż poprzez śmierć i nakazuje powrót i zamknięcie się w przeszłości, której często nigdy nawet nie było. Przeszość, to tylko opowieść, a Polacy od wieków snują opowieść o wielkiej Polsce-Chrystusie narodów, dla której należy umrzeć. W tej opowieści stoją obok siebie wieszczowie i „czerep rubaszny”, wszystko się zaciera, pozostają jedynie proste wzorce i schematy oraz wyświechtane frazesy rodem z romantyzmu popularnego³⁵. Wraz z megalomanią narodową obok idzie trauma upadku, zaborów, poczucia niższości względem Zachodu, ból utraconej Ukrainy, Litwy, szans na zamorskie kolonie...

Bibliografia

Dehnel J., *Ale z naszymi umarłymi*, Kraków 2019.

Foucault M., *Trzeba bronić społeczeństwa. Wykłady w Collège de France, 1976*, przeł. M. Kowalska, Warszawa 1998.

Fromm E., *Anatomia ludzkiej destrukcyjności*, przeł. J. Karłowski, wstęp M. Chałubiński, Poznań 1999.

Grzęda E., *„Będziesz z chlubą wskazywać synów twoich groby...”. Mitologizacja mogił bohaterów w literaturze i kulturze polskiej lat 1795–1863*, Wrocław 2011.

³² M. Janion, *Do Europy tak, ale razem z naszymi umarłymi*, Warszawa 2000, s. 22–25.

³³ Tamże, s. 246–247.

³⁴ Tamże, s. 248–250.

³⁵ Tamże.

- Janion M., „...I świeci kanonier ostatni”, [w:] taż, *Reduta. Romantyczna poezja niepodległościowa*, Kraków 1979.
- Janion M., *Do Europy tak, ale razem z naszymi umarłymi*, Warszawa 2000.
- Janion M., *Poezja w kraju. Próba syntezy*, [w:] *Literatura krajowa w okresie romantyzmu 1831–1863*, red. taż, B. Zakrzewski, M. Dernałowicz, Kraków 1975.
- Janion M., *Wobec zła*, Chotomów 1989.
- Janion M., *Żyjąc tracimy życie. Niepokojące tematy egzystencji*, Warszawa 2001.
- Kristeva J., *Czarne słońce. Depresja i melancholia*, przeł. M.P. Markowski, R. Rzyński, wstęp M.P. Markowski, Kraków 2007.
- LaCapra D., *Historia w okresie przejściowym. Doświadczenie, tożsamość, teoria krytyczna*, przeł. K. Bojarska, Kraków 2009.
- ławski J., *Staropruskie pierwowzory Konrada Wallenroda i Halbana*, [w:] *Romantyzm środkowoeuropejski w kontekście postkolonialnym*, cz. 1, red. M. Kuziak, B. Nawrocki, Warszawa 2016.
- Marcinów M., *Historia polskiego szaleństwa*, t. 1, *Słońce wśród czarnego nieba. Studium melancholii*, Gdańsk 2017.
- Olkusz K., *Narracje zombiecentryczne. Literatura – Teoria – Antropologia*, Kraków 2019.
- Sowa J., *Fantomowe ciało króla. Peryferyjne zmagania z nowoczesną formą*, Kraków 2011.
- Toniak E., *Śmierć bohatera. Motyw śmierci heroicznej w polskiej sztuce i literaturze od powstania kościuszkowskiego do manifestacji 1861*, Gdańsk 2015.
- Uffelmann D., *(Nad)kompensacja wymuszonej emigracji: „Księgi” Mickiewicza, czyli jeszcze raz o resentymentach antykolonialnym*, [w:] *Romantyzm środkowoeuropejski w kontekście postkolonialnym*, cz. 2., red. M. Kuziak, B. Maciejewski, Kraków 2016.
- Zawadzka D., *„Narracja narodu” i Lelewel*, [w:] *Romantyzm środkowoeuropejski w kontekście postkolonialnym*, cz. 1, red. M. Kuziak, B. Nawrocki, Warszawa 2016.

